



Wrzesień w grupie Elfów

Wrzesień już za nami, więc pierwszy miesiąc uczęszczania do Bajlandii również. Wszyscy z niepokojem oczekiwaliśmy na rozpoczęcie roku szkolnego – zastanawialiśmy się, jak to będzie w przedszkolu, jacy będą nasi koledzy i koleżanki, jakie będą nasze panie wychowawczynie... Choć rodzice przekonywali nas, że w przedszkolu z pewnością będzie super i opowiadali nam o mnóstwie kolorowych i ciekawych zabawek, a także o pysznym jedzonku – z drzeniem serc przekraczaliśmy próg naszej sali, rozmyślając, czy aby na pewno ich przepowiednie się spełnią... Niektórzy z nas ciężko znosili rozstania z rodzicami – przecież jeszcze nigdy nie rozstawaliśmy się z nimi na tyle godzin! I chociaż jeszcze czasem jakiś Elfik zapłacze z tęsknoty za mamą czy tatą, to zaraz znajdzie się kolega lub koleżanka, który z całą stanowczością zapewnia go, że „mama (tata) przyjdzie, nie trzeba płakać”.



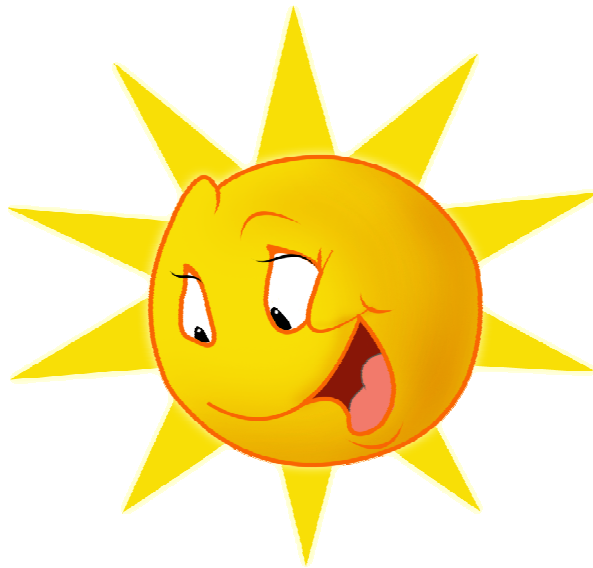
Pierwsze dwa tygodnie września przeznaczone były na zapoznanie się z dziećmi, paniami i pomieszczeniami w Bajlandii. Nasza grupa liczy sobie dwanaścioro dzieci, z czego czwórkę stanowią dziewczynki. Na początku mieliśmy trochę kłopotu z zapamiętaniem imion wszystkich Elfów, ale teraz już świetnie je znamy. Nasze wychowawczynie, czyli pani Monika i pani Ola bardzo się starały, abyśmy w tych pierwszych dniach czuli się w przedszkolu jak najlepiej – organizowały nam ciekawe zabawy (najbardziej przypadła nam do gustu zabawa w „Balonika” - było przy niej śmiechu co niemiara!) i cierpliwie odpowiadały na pytania z serii „kiedy przyjdzie mama”... Szybko też okazało się, który z Elfów jest najlepszy w układaniu puzzli – Olek! Z uznaniem spoglądaliśmy również na Leona, który najszybciej nawlekł długi sznur koralu, co wcale nie jest łatwym zadaniem dla naszych małych paluszków...



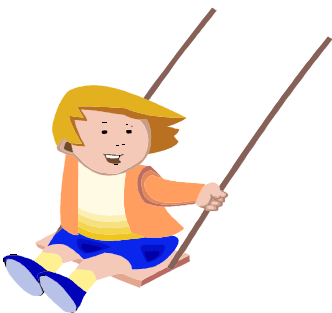
Podczas pierwszej wizyty w łazience okazało się, że są tutaj specjalne małe ubikacje i umywalki dostosowane do naszego wzrostu – dzięki temu wielu z nas chętniej korzysta z tych udogodnień – zwłaszcza jeśli chodzi o mycie rąk – dlatego często musimy się przebierać, bo panie mówią, że przez mokre rękawy możemy się przeziębic – a przecież chlapanie wodą to taka świetna zabawa! Każdy z Elfów ma swój ręcznik, który zabiera ze sobą w piątki do domu, żeby go wyprać, bo podobno w ciągu całego tygodnia bardzo się brudzi i są w nim bakterie – my jeszcze żadnej nie widzieliśmy, ale jak tylko jakąś zauważymy, to zaraz powiemy o tym pani, bo już wiemy, że można jej mówić o wszystkim, nie tylko o tym, co nas cieszy i smuci.



Byliśmy niezmiernie ciekawi, jak wyglądają leżaki, o których słyszeliśmy różne historie. Okazało się, że są to niewielkie, niskie łóżeczka, z których każdy jest podpisany i wyposażony w prześcieradło oraz miękką, ciepłą koc, którym miło się otulić podczas popołudniowej drzemki. Poduszki, które przynieśliśmy z domu, napawają nas otuchą, że mamy przy sobie coś znajomego. Kiedy już umyjemy zęby po obiedzie, wtedy kładziemy się na swoich leżakach i słuchamy bajek, które czyta nam pani – ostatnio jest to seria opowiadań o Franklinie, żółwiu znanym nam dobrze z telewizji. Po bajce do snu utulają nas kołysanki lub słuchowiska z płyty.



Prawie codziennie – o ile pozwala nam na to pogoda – wychodziliśmy na spacery lub na plac zabaw. Sporo czasu zajmuje nam jeszcze zakładanie butów i kurtek, ale na szczęście swoją pomocą zawsze służą nam panie. Niektórzy z nas doskonale radzą sobie z tym sami, jak na przykład Bartek, który z dumą prezentuje nam samodzielnie ubrane buciki! Początkowo mieliśmy problemy z chodzeniem w parach – każda z nich chciała iść w swoją stronę, ale wkrótce nieodłączną towarzyszką naszych wyjść stała się... skakanka! Pani mówiła, że musimy ją mocno trzymać jedną ręką, aby się nie zgubiła. Postanowiliśmy więc pilnować jej jak oka w głowie, bo w końcu mamy już po 3 (lub prawie 3) lata... Wkrótce skakanka zaczęła zostawać w przedszkolu i teraz chodzimy na spacery bez niej, a pani zawsze nas chwali, gdy pięknie idziemy para za parą. Podczas jednego z takich spacerów znaleźliśmy w Lasku Miejskim mnóstwo skarbów – kasztanów i żołędzi! Teraz cieszą nasze oczy, pięknie prezentując się w koszykach w naszej sali.



Ucieszyliśmy się z powodu słodkiej niespodzianki, którą sprawiły nam Hania, obchodząca swoje 3 urodziny oraz pani Monika, również obchodząca... (tu nie dosłyszeliśmy, które) urodziny. Oczywiście najpierw odśpiewaliśmy tradycyjne „Sto lat”!



Jeśli chodzi o posiłki, to okazało się, że jest wśród nas prawdziwy mistrz w zjadaniu zupy, czyli Klaudiusz! Z kolei Oliwia zjada najwięcej pomidorów z całej grupy i mimo że inni też starają się nie pozostać za nią w tyle, to nie mają szans!

Po dwóch tygodniach adaptacji rozpoczęły się zajęcia – teraz uczyliśmy się już tak, jak starszaki, czyli Skrzaty! Najpierw rozmawialiśmy o tym, jak to jest być przedszkolakiem – nazywaliśmy pomieszczenia znajdujące się w przedszkolu, utrwalaliśmy rozpoznawanie naszych znaczków w szatni i w łazience i zawarliśmy umowę, która obowiązuje wszystkie Elfy. Zobowiązaliśmy się, że będziemy jej zawsze przestrzegać, co przypieczętowaliśmy odciskiem swojej dłoni, pomalowanej wcześniej farbą. Teraz nasza umowa wisi na drzwiach w sali, więc gdy ktoś trochę się zapomina i próbuje odstąpić od jej ustaleń, pani przypomina mu o przyjętych zasadach. Poznaliśmy też instrument muzyczny, który nazywamy bębenkiem – próbowaliśmy na nim grać poprzez uderzanie w niego dłonią lub pałeczką – niektórym udało się nawet zagrać rytm podany najpierw przez panią! Wszystko to zgodnie z piosenką, którą poznaliśmy - „Jestem sobie przedszkolaczek”. W rytm piosenki „Idzie Jaś, idzie Staś...” próbowaliśmy równo maszerować, tupać nóżkami i podskakiwać.

W następnym tygodniu była mowa o naszych ulubionych zabawkach. Zrozumieliśmy, jak ważne jest szanowanie i sprzątanie ich po skończonej zabawie. Segregowaliśmy klocki według kolorów i rodzajów, a także określaliśmy, która z

piłek jest mała, a która duża oraz która jest twarda, a która miękka. Ponadto ćwiczyliśmy naszą pamięć i spostrzegawczość podczas zabawy dydaktycznej, polegającej na tym, że pani zabierała jedną z trzech zabawek, a my musieliśmy zgadnąć, którą – największą spostrzegawczością wykazali się Karolina, Mikołaj i Wojtek! Wiele radości sprawiło nam również pierwsze malowanie farbami – mogliśmy wybierać spośród wielu pięknych kolorów, aby odpowiednio upiększyć kontury samochodzików i lalek. Okazało się, że prawidłowe trzymanie pędzla nie jest prostą sprawą, ale będziemy ćwiczyć tę umiejętność do skutku.

W ostatnim tygodniu września rozmawialiśmy o jesiennych owocach – poznaliśmy nowe słowo: sad. Teraz już wiemy, że to takie miejsce, w którym rosną np. jabłonie, grusze czy śliwy. Jeden z owoców sadów wykonywaliśmy techniką wydzieranki podczas zajęć plastycznych, co nie było wcale łatwym zadaniem, zwłaszcza jeśli chodzi o dozowanie kleju, na szczęście z niewielką pomocą przyszły nam panie. Próbowaliśmy też przeliczać przyniesione przez nas owoce w zakresie 2 i więcej – byliśmy pełni podziwu dla Szymona, który policzył prawie wszystkie orzechy przyniesione przez Martę - a było ich ponad 10! Poznaliśmy też pierwszą część wierszyka „Co lubimy?”, którego resztę poznamy w pierwszym tygodniu października, kiedy to będzie mowa o warzywach.

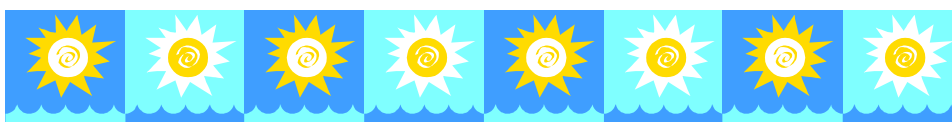


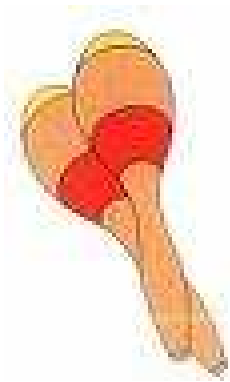
Niezwykłym przeżyciem była dla wszystkich wycieczka do Leśnego Parku Niespodzianek w Ustroniu – już sam fakt, że jechaliśmy tam najprawdziwszym turystycznym autobusem wywoływał dreszcz emocji na naszych plecach. Niektórzy z nas pierwszy raz mogli podziwiać świat z za szyby autokaru, nic więc dziwnego, że

podróż przebiegała w spokoju - mogliśmy się do woli napawać widokami, zmieniającymi się z każdą chwilą jak w kalejdoskopie. Na miejscu byliśmy pod wrażeniem zwierząt przechadzających się wolno po ścieżkach Parku – mogliśmy je samodzielnie karmić specjalną karmą zakupioną przy wejściu! I mimo że droga nieraz prowadziła pod stromą, kamienistą górę, to nawet Adaś, który nie skończył jeszcze 3 lat, dzielnie ją pokonał. Z ciekawością szukaliśmy kolejnych domków z baśniowymi postaciami, a na końcu z podziwem patrzeliśmy na majestatyczne ptaki drapieżne, które zataczały koła nad naszymi głowami. Przed wyruszeniem w drogę powrotną posililiśmy się pysznymi drożdżówkami, którymi częstowała nas pani Magda – skusił się na nie nawet koziołek – łakomczuszek, który uprzednio nie pogardził też karmą pani Danusi, konsumując ją razem z papierową torebką...



I tak minął nam ten pierwszy miesiąc. Z niecierpliwością czekamy na to, co będzie się działo w październiku i już się nie boimy, przekraczając próg naszej sali, bo wiemy, że przedszkole to miejsce przyjazne dzieciom!





Poznaliśmy piosenki:

„Idzie Jaś, idzie Staś...”

Idzie Jaś, idzie Staś, idzie też Marysia, wszyscy dziś, grzeczni są, i nie tylko dzisiaj,

Ref. Tup, tup, tup, tup, tup, tup – daleko wędrują; hop, hop, hop, hop, hop, hop – lekko podskakuj.

„Jestem sobie przedszkolaczek”

*Jestem sobie przedszkolaczek, nie grymaszę i nie płaczę.
Na bębunku marsza gram – ram tam tam, ram tam tam!*

*Mamy tu zabawek wiele, razem bawić się weselej,
bo kolegów dobrych mam – ram tam tam, ram tam tam!*

*Mamy klocki, kredki, farby – to są nasze wspólne skarby.
Bardzo dobrze tutaj nam – ram tam tam, ram tam tam!*

*Kto jest beksą i mazgajem, ten się do nas nie nadaje,
niechaj w domu siedzi sam – ram tam tam, ram tam tam!*

„Owocowe przysmaki”

*1. Mamy dziś apetyt wielki na śliweczki słodkie,
nazbieramy do koszyczka w sadzie, za tym płotkiem.*

*Ref. /Mniam mniam mniam tralala,
jesień nam śliweczki da/ x2*

*2. Już złociste gruszki błyszczą na wysokiej gruszy.
Zaraz wpadną w nasze ręce, gdy je wiatr poruszy.*

Ref. /Mniam mniam mniam.../ x2

Poznaliśmy wierszyki:

„Kotek”

*W domku nad rzeczką kot gotował mleczko.
Mieszał je w rondelku łyżeczką niewielką.*

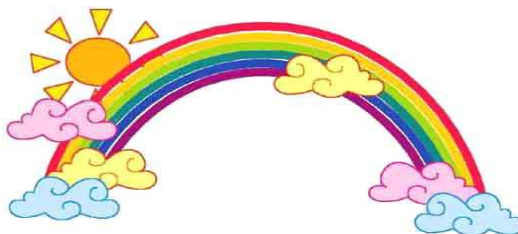
*Raz zamieszał – raz spróbował,
raz zamieszał – raz spróbował:*

bardzo krótko je gotował.

A gdy się ugotowało, nic w rondelku nie zostało!

„Słoneczko świeci”

*Słoneczko świeci dla grzecznych dzieci,
a dla niegrzecznych wcale nie świeci!
Gwiazdki mrugają, rybki pływają,
motylek poleciał w daleki świat.
Pod lasem chateńka, a przy niej sarenka.
Zajaczek tam mały i drugi do pary;
sosna jak wielkolud! Małeńki krasnolud
pod grzybkiem się schował, zwierzątko rachował:
dziesięć palców mam,
każdy stoi sam.
Czasem sobie porachuję,
czy któregoś nie brakuje,
czy je wszystkie mam,
czy je wszystkie mam:
pierwszy palec wielki;
drugi wskazujący na figielki;
trzeci palec to największy;
czwarty palec trochę mniejszy;
piąty palec to jest mały
– oto szereg cały!*



ANGIELSKI W GRUPIE ELFÓW



Na zajęciach języka angielskiego poznaliśmy nowego przyjaciela – rudego kotka, który mówi do nas tylko po angielsku. Musimy poznać jego język by móc z nim porozmawiać. Na razie umiemy się z nim przywitać i pożegnać. Siedząc w kole i tocząc piłeczkę uczymy się też przedstawiać (My name is...).

Wiemy już jak ma na imię nasz nowy przyjaciel – nazywa się Cookie (czyt. *kuki*). Poznaliśmy też kangurzycę Lulu, która przynosi w swojej kieszeni różne obrazki. Kot Cookie i kangurek Lulu zapraszają nas do wspólnej zabawy przy muzyce, albo mają dla nas różne zadania i zagadki.

New words:

Hello – cześć (powitanie)

Bye-bye – cześć (pożegnanie)

Cookie the cat – kot Cookiem

Lulu the kangaroo – kangur Lulu

Blue – niebieski

Boy – chłopiec

Girl – dziewczynka

What's your name? – Jak się nazywasz?

My name is.... (Cookie). – Nazywam się(Cookie).

Stand up – wstań

Sit down – usiądź

Close your eyes – zamknij oczy

Open your eyes – otwórz oczy

Clap your hands – klaszcz w dłonie

Jump – skacz

Strech – przeciągnij się

Wave – machać

Skip – skakać

Hide – chować (się)

Show me... - pokaż

Where is ... (Cookie)? – Gdzie jest Cookie

New songs:

Hello song

Bye-bye song

Clap hands